Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 25 Marca / 6 Kwietnia   № 28.   ROK 1856.

Korrespondencya.

Drybus, 18 Marca 1856 roku.

Stan powszechny niemal gospodarstw naszych po dzień dzisiejszy.— Środki ratowania się.

Nie trudną wprawdzie, ale jak dziś najważniejszą zadaję sobie kwestyę — nad którą często przemyśliwając, postanowiłem ją rozwinać piśmiennie, dla wspólnego a tém samém dokładniejszego zastanowienia się nad nią.

Egzystencya nasza obecna, pod każdym względem wiele udręczeń przedstawiająca, trwałością swoją podobna pajęczynie. W jednèm miejscu się rwie, bo wszędzie wątek słaby, kiedy w drugiém nową nić przędziemy; jeśli ta utrzyma się i wzmocni—to nasze szczęście a raczéj pomyślna dola; jeśli się zaś zerwie, to znów suszymy sobie głowę a więcéj jeszcze kieszenie, gdzie i jak nowym torem lub nową ścieżką zapewnić sobie byt pomyślniejszy. Chybia np. ozimina: ostatni grosz poświęcamy, wyciągając się na kupno zasiewu jarego, a gdy i ten chybi, to za drogi pieniądz nabywamy zasiew oziminy; wypadły owce, ciągniemy się na kupno bydła a gdy ostatnie epidemija sprzątnie, zdobywamy się na inne środki, aby gospodarstwa z nawozu nie ogałacać.

Taki bieg rzeczy i stan rolnika w kłopotach dostrzedz u nas można od lat kilku prawie powszechnie panujący. Niektóre nawet majątki, dawniéj w stanie kwitnącym i wzorowym, od lat 6-ciu lub 7-miu zwolna niszczeją i upadają, mimo wkładanych kapitałów, pracy i mozołu.

Czém i jak ta zmiana nastąpiła, każdemu z ziemian po części wiadomo. Z dopuszczenia Opatrzności, za grzechy nasze, spadły na nas te plagi tak ciężkie i dolegliwe, a składając je na niedocieczone nieba wyroki, wygodne sobie znajdujemy tłómaczenie i win własnych pokrycie; własnego zaniedbania. nieobrotności lub nieumiejętności nie radzi dopatrujemy w dotykającym nas obecnie niedostatku i biedzie.

To rzecz znana powszechnie i każdemu wiadoma. Zamiast jednak w tém, aczkolwiek smutném, położeniu rzeczy, poddać się z pokorą woli Bożéj a uzbroić w wytrwałość i użyć całéj energii i mocy ducha, mężne przeciwnościom stawiając czoło, najczęściéj słabniemy opuszczamy ręce, zwątpiwszy o sobie i łasce Boskiéj; przyczém najczęściéj tracimy resztę nadziei, niezbędnéj do wydźwignienia się z niedoli. Nie małym tu powodem jest i brak kapitału rezerwowego, a może między innemi i najważniejszą przyczyną zachwiania się w nas owéj siły moralnéj, bez któréj człowiek, pozbawiony téj cząstki boskości w życiu praktyczném i społeczném, nic podołać nie zdolen.

Trudnoby mi było opisać szczegółowe klęski, jakim podległy gospodarstwa krajowe od lat kilku. Z ogólnego jednak poglądu wypływa smutny nader widok i takaż perspektywa na przyszłość, obok ciężkiego bytu w teraźniejszości. Czegóż się możemy spodziewać:

1. Po upadku niemal w trzeciéj części bydła rogatego, na skutek księgosuszu, karbunkułu, zarazy płucnéj i nareszcie z chorób zgniłych, od lat kilku panujących, z których ostatnie są skutkiem złéj paszy i mokrych pastewników.

2. Po upadku nie przesadzę zapewne połowy owiec w kraju utrzymywanych, w 1850 roku. Chodowla ta, tyle podtrzymująca i wspierająca byt ziemian, jak dochodami z wełny tak i nawozem wybornych własności, na grunta po największéj części sapiaste, zimne, uległa ważnemu zmniejszeniu.

3. Po nędznéj uprawie pod oziminę tegoroczną, późnym jéj zasiewie, w zachwaszczoną przez lat kilka, i w skutek mokradli niedoprawioną rolę.

4. Po niedosiewie niemal trzeciéj części zwykłych pól, a to dla braku po części sił sprzężajnych, po części nasienia nader kosztownego, które grzechem było marnie wrzucać w rolę zachwaszczoną, w porze nader spóźnionéj.

5. Jakaż speranda może być po utracie jednéj czwartéj niemal sił sprzężajnych, w porównaniu z posiadanym a niezbędnym roboczym inwentarzem; a to w chwili w któréj podwojenie sił niezbędném się objawia, obok trudności i niebezpieczeństwa w nabywaniu i dobrém utrzymaniu, dla niedostatku paszy zdrowéj i pożywnéj.

6. Po ubytku owych mass nawozu, téj dźwigni a raczéj filozoficznego kamienia ziemian, jakaż na lat kilka przepowiednia?

7. Po utracie nareszcie przez choroby prawie trzeciéj części ludności rolnéj, bez któréj kapitał, talent nasz i nakład pracy osobistéj, stają się martwemi czynnikami w ręku każdego gospodarza. Kiedyż wynagrodzić potrafimy takowy ubytek? Zaprawdę, nie tak prędko, jak zapobiedz wielu innym złym objawom i klęskom. Potrzeba na to czasu, starania i ofiar niemałych. Do téj pory tysiące ludzi wymiotły: cholera, gorączki zgniłe i febry, a lękać nam się wypada, aby ta szczupła reszta ludności wyrobniczéj nie wyniszczała skutkiem niedostatku żywności. Zaprawdę boleśnie to jest kreślić podobny obraz, ale trudno przemilczeć lub ukryć obawę, która się mimo woli ciśnie i zalega nasz umysł, rodząc serce rozdzierające widma.

Gospodarze czynszownicy, zamożniejsi niegdyś włościanie, dziś już bez chleba, marnują resztę swego mienia, aby tylko czczy żołądek czémkolwiek bądź załadować, a dwory, niegdyś bogate folwarki, puste dziś stodoły, podobne spichrze posiadają, i przeglądając codzienne zasoby, w głowę zachodziemy, jak tu będzie dotrwać do nowego, w połączeniu z obowiązkami sumienia i własnego interesu, przeżywienia pozostałéj liczby służących, stołowników, ogrodników, i wyrobników. Każdy z tych w ogóle obecnie już idzie z workiem pustym do dworu, celem zapomogi. Obmyślamy wprawdzie dzienny zarobek i roboty, celem zatrudnienia ludzi, mając pretext do tłómaczenia się przed sobą samymi, iż pragniemy biedzie zapobiedz, płacąc dziennnie złoty lub nieco więcéj robotnikowi. Ten zarobek wszelako nie wystarcza nawet na liche wyżywienie człowieka, tam gdzie zasoby wszelkie dawno wyczerpnięte, a wyrobnik bez kartofla, kapusty, a najczęściéj bez krowy lub innego dobytku, nie jest w stanie wyżywić się z płacy dziennéj, a cóż dopiéro jeszcze kiedy posiada familiję do pracy niezdolną.

My co kiedyś żywiliśmy część Europy, stanowiąc jéj tak zwaną szpiżarnię przez lat wiele, dziś bez znakomitéj pomocy w mące i kaszach, z zachodnich guberni Cesarstwa, umieralibyśmy może z głodu.

Mamy jednak prawo od ostatniego stulecia, przyznać sobie znakomity postęp w ideach o rolnictwie, a szczycząc się teoryą i bliższém poznaniem praw natury, powinnibyśmy przecież, pokonywając wiele przeciwności, sprawić, aby ziemia, owa rodzicielka nasza, którą tak w ostatnich czasach zgłębiliśmy i zgłębiamy, wydawała obfite plony. Popadliśmy jak widać z jednéj strony w niełaskę u Pana Zastępów, a z drugiéj, zbyt ufni zapewne i dumni z swéj zdobyczy nowych wyobrażeń rolniczych, mało pracy osobistéj, usilności i sumienności poświęcamy roli i ludziom, aby pierwszéj dogadzać i traktować ją tak jak tego wedle okoliczności ziemia wymaga; w ostatnich zaś widziéć naszych współbraci i poświęcać onym wszystkie chwile naszego żywota. Możem się ciemno w téj materyi i zbyt ogólnikowo wyraził. Postępowanie jednak niektórych ziemian wywołuje głośne zarzuty. Wiadomo np. iż generacya dzisiejsza, pod względem życia domowego, fizycznie a nawet w części i moralnie, w porównaniu z dawniejszą, jest na stopie zepsucia, rozstrojenia i za cel życia obrała wygody i zabawy. Powołanie tymczasem nasze wcale niezgodne, nie harmonizujące z nawyknieniami miejskiemi, że tak rzekę, na czém powołanie to rolników musi tém samém mocno cierpieć. Najczęściéj też a przynajmniéj bardzo nie wielu z naszych właścicieli osobiście zajmuje się właściwą dyrekcyą gospodarstwa. Natomiast prowadzą zwykle wystawny, często nad skalę dom otwarty a wiele czasu za domem i w podróżach trawią.

Pan nie wchodzi w tak zwane drobnostki i szczegóły pozostawiając załatwienia onych, zwykle swemu oficyaliście, którego za wszystko czyni odpowiedzialnym i tenże wszystkiem złemu winien. Pan wiele myśląc, czytając, ani głowy ani czasu nie ma do załatwienia owych drobnych spraw i interesów z podwładnemi, a ekonom lub rządzca, odbierając częste nagany, szuka satysfakcyi na podwładnych. Obok takich wyobrażeń, niepodobna kwitnąć i postępować, trzeba się cofać i ku ruinie zbliżać. Czas, a czas najwyższy aby się z téj choroby uleczyć, a w ludziach naszych miłosierdzia bratniego godnych, widziéć podpory, co mówię filary naszego własnego bytu; pozbawieni takowych matrtwemi tylko bylibyśmy ciałami. Czas powiadam, aby panowie, zrzuciwszy pychę z serca, sami osobiście, nie spuszczając się na żadnych w świecie wyręczycieli, więcéj i dotykalniéj zajmowali się samém gospodarstwem. Czas, aby właściciele sami i to często odwidzali siedziby służących naszych i najemników, niosąc w potrzebie pomoc, ratunek, a zawsze opiekę troskliwą, bliższém poznaniem osobistych i familijnych stosunków naszéj klassy roboczéj. Nie wielu znam podobnych gospodarzy, którzy ten obowiązek z całą sumiennością dopełniają, ale natomiast surowo karcą najmniejsze niedopełnienie powinności. Niesprawiedliwy to system, w skutek którego zamiast przyjść z wszelką pomocą naszym ludziom, zaradzając złemu w właściwym czasie, kiedy jest jeszcze nieznaczne, unikamy najczęściéj natręctwa tak znanego ludzi żebrzących nieraz o ćwiartkę zboża lub kilka złotych zaliczenia. Zwykle zakorzenione złe, znacznemi ofiarami podźwigać nam potém przychodzi, ale najczęściéj bezskutecznie, bo po niewczasie.

Tak panowie ziemianie, to jest ważny punkt, fundamentalne zagadnienie do rozwiązania, pierwszy krok do dobrego. Poprawić się trzeba i to niezwłocznie, w obchodzeniu się z ludźmi naszymi, bo już jako ludzie, mają prawo choćby obcy do dobrego obejścia, a cóż dopiero jako nasze główne organa, bez których w żaden sposób istniéć nie możemy. Bądźmy przyjaciołmi, prawdziwymi opiekunami naszych podwładnych a będziemy w nich widzieli szczerych, chętnych, pilnych robotników i prawdziwą pomoc.

Jest to, mojém zdaniem, kamień węgielny wielkiego gmachu odrodzenia się pomyślności rolnika.

Następny pokład budowy: téj olbrzymiéj stanowi moc ducha — odwaga i zimna refleksya w gospodarzu. Już wyżéj o tém nadmieniłem, a dziwić nam się wypada, jak mało z powyższych zalet posiadamy, opatrzeni jak się zdaje siłą moralną strokroć wyższą, jak ludzie bez oświaty i w ciemności pogrążeni. Cóż dziwnego np. iż nasi ludzie, znękani ciągłemi chorobami, nędzą i innemi dolegliwościami zniechęcają się coraz więcéj—kiedy my w sobie samych nie potrafimy wywołać, podwojonéj w stosunku odwrotnym do niepomyślnych rezultatów niezbędnéj odwagi i energii? Im trudniéj z większemi do walczenia mamy przeciwnościami, tém siły nasze moralne i osobista działalność do potęgi podniesione być winny, aby i w nieszczęściu nieprzestać być ludźmi. Gospodarz szczególniéj (chociaż to i wszelkim stanom wielce jest ważne i pomocne, stanowiąc główną zaletę charakteru)—posiadać powinien tę moc ducha i hart ciała, bez którego w innych powołaniach równie pomyślnie można egzystować a w naszym rolnym ani obejść się podobna.

Po tych dwóch pewnikach, torujących nam drogę do dawnego szczęścia i swobody gospodarza, zdaniem mojém, błądzimy radykalnie pod następującemi jeszcze względami:

1° Rzucamy się na gospodarki z niedostatecznemi funduszami, licząc na jakieś wyrabianie się z interesów i gubiemy się, gotując sobie powolne konanie. Zupełnie inaczéj się dzieje w krajach wyżéj od nas we względzie rolnym stojących, gdzie zasada posiadania kapitału obrotowego, równie znacznego jak gruntowy, ściśle jest zachowywaną.

2° W skutek powyższego braku pieniędzy na obieg gospodarstwa, uciekać się musiemy koniecznie do kredytu ruchomego i tu pospolicie znajdujemy dla siebie przepaść. Jak może np. egzystować rolnik, płacąc od dwunastu do dwudziestu czterech od sta, kiedy gospodarstwo rolne nasze przynosi, w najszczęśliwszych stosunkach, dziesięć procent, w średnich 5%—8% a w lichych to i 2% najczęściéj nie mamy. Przemysłowcy handlujący mogą pokryć kapitały z wysokiemi nawet procentami, bo interesa ich zawsze odrzucają różnicę na korzyść przedsiębierstwa. Ale my ubodzy ziemianie, w pocie czoła wypracowawszy sześć od sta średnio od naszego kapitału gruntowego, przymuszeni często 2 do 3 razy tyle opłacać za obiegowy, a niezbędny fundusz do obracania naszéj machiny, nie możemy przyjść do rezerwy i zapasów, kiedy najczęściéj rok cały na same tylko procenta pracować musimy. Dla tego też gospodarze zamożni zdawna, mniéj zgubnie i kłopotliwie w latach ostatnich niefortunnych i nieurodzajnych wychodzą z interesu, reperując straty własnemi zaoszczędzonemi kapitałami. Drudzy jednak, którzy w podobnych okolicznościach i potrzebie, wpaść muszą w ręce oprawców czyli tak zwanych spekulantów, pozornie tylko się ratują, grzebiąc się coraz to w gęstszéj kałuży, z któréj najczęściéj już wybrnąć niepodobna.

Skutkiem takiego rzeczy położenia, rozumie się giną niepowrotnie i niszczeją gospodarstwa, które w końcu do swojego odrodzenia się i zmartwychwstania potrzebują bardzo wielu lat wysileń, nakładów i pomyślności. Nieinaczéj to jak dla téj biedy finansowéj marnujemy naprzód produkta, sprzedając je często na pniu, wełnę na owcach, niszczemy lasy młodociane, niezbędne do naszéj dalszéj egzystencyi i tym podobne liche robiemy spekulacye, bez żadnéj na przyszłość oględności. Mażemy jedno, a w drugiém miejscu nowe piszemy ceregrafy na własną duszę i ciało, który to system nie może na nasz byt oddziaływać pomyślnie.

Powyższa słabość jest bardzo często wynikłością innéj choroby o któréj zaraz powiemy. Przy całkiem niedostatecznych siłach i funduszach gospodarujemy na zbyt wielkich obszarach, co stanowi wieloletnią praktyką stwierdzone wielkie złe. Każdy dziś jednak jeszcze z panów ziemian pragnie posiadać wielką ilość włók gruntu, massę ziemi ornéj, szczycić się znakomitym wysiewem zbóż, a ile możności nie pozostawić próżnującéj ziemi; bez względności rachunkowéj i rozumowéj czy to co wysiewa odpowiada też otrzymanym plonom i możności finansowéj. Najczęściéj tedy skutkiem tego w braku pociągów dopełniamy mizerne i niedokładne uprawy, opóźniamy siewy, co i przy najbardziéj sprzyjających okolicznościach nader zgubnie na nasz byt wpływa.

Ten to objaw i fakt niezaprzeczony sprawił upadek bardzo wielu, a mianowicie obszerniejszych majętności krajowych. Jest wszelako rzeczą prawie niepojętą, jak możemy tak nieracyonalnie postępować.

my, ludzie z ideami, głową i rachunkowi, kiedy wewnętrznie aż nadto gruntownie przeświadczeni jesteśmy o zgubnych z podobnego działania następstwach. Kto nie zna wartości ziemi za granicą i nie porównał rezultatów tamże z pewnéj danéj przestrzeni ziemi z naszemi— ten niech choć zwróci uwagę na mniejsze krajowe posiadłości, przyzwoicie zagospodarowane. Wszakże to one najczęściéj nie proporcyonalnie większe dają rezultaty, aniżeli cztery razy większe przestrzenie, niedostatecznie, jałowo i niedbale traktowane. Spojrzyjmy tylko na kolonije małe a rządne pod Warszawą np. przykładne 40—50 do 100-morgowe posiadłości. Jakaż tam uderzająca produkcya, dobry byt i wzbogacenie się właścicieli! Jeśli nie w tym samym stosunku spodziewać się i oczekiwać mamy prawo rezultatów, z naszych większych przestrzeni, to jednak do bardzo zbliżonych łatwo dojść powinniśmy, traktując ziemię naszą z tém samém zamiłowaniem, mozolnością i nakładem jak pierwsi. A jakże my dziś oddaleni jesteśmy od tego studium? Przecież to te dwie i trzy-włókowe posiadłości produkują najczęściéj więcéj aniżeli 30 i 40 włókowe majątki. Tamci sprzedają po parę tysięcy korcy kartofli, po kilkaset rok rocznie korcy jęczmienia, prócz innych ziarn i znakomitéj intraty z nabiału, kiedy większe majątki na swoje utrzymanie, w braku własnéj produkcyi, wszystko nabywać muszą. Nie mówię tu w ogóle, ale mogę śmiało niniejsze kreślić porównanie, gdzie wyjątki tylko inaczéj gospodarują, a ogół prawie błądzi i to mocno błądzi w swoim tak uporczywie praktykującym się systemacie, niepomny na to ważne przysłowie »non multa sed multum« co tu zastosowane znaczy *siéj mało a dobrze.*

Na cóż się przydadzą rozprawy, debata i sprzeczki polemiczne: o sieczce, pługach, płodozmianach, nawozach sztucznych lub o braku ludności krajowéj, kiedy najgłówniejszych symptomatów naszych chorób zneutralizować nie potrafimy? Kwestye powyższego rodzaju i gatunku, jakkolwiek szczegółowo biorąc, ważne dla gospodarzy, są zdaniem mojém bardzo podrzędnemi w porównaniu z zasadami czystéj i prostéj ekonomii, bez gruntownego poznania których wszystkie próby nasze niekompletne i najczęściéj zawodne, owocem czego ze stratą kapitału ryzykownie użytego, zwątpienie i niechęć do wszelkich nowości i ulepszeń. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Słowo za kulturą drzew,

celem obsadzenia niemi siedzib wiejskich i dróg, tudzież wzmianka o płotach żywych.

W łonie natury ukrywa się jeszcze wiele sił żywotnych i działaczy na szczególną uwagę zasługujących, które się mogą czynnie przyłożyć ogółowi do niezliczonych korzyści w rolnictwie; od nas tylko rolników zależy zgłębiać przyrodę i jéj tajniki, poznawać sposoby działań skutecznych i pewnych, a do celu prowadzących. Wychodząc z téj zasady iż człowiek jest najdoskonalszém jestestwem na ziemi, że poznaje cel posłannictwa swego, a w pracy uczciwéj dążności drogę żywota sobie wytknął, że mu wreszcie na to Stwórca dał siłę i władzę, poczuwać się też winien do materyalnego podtrzymywania i owładania coraz przestronniejszego życiodajnéj machiny ziemi naszéj, a pod tym względem tak wiele do działania nam jeszcze pozostaje. Postępujmy więc w tém Boskiém wskazaniu, starajmy się korzystać z darów natury przy prowadzeniu naszego gospodarstwa, dokładając moralnych i fizycznych sił i starunku aby wyższe osiągnąć cele.

Aby uwydatnić ten argument, podam po krótce dziś niektóre sposoby i objaśnienia środków poprawienia naszych gospodarstw rolnych, nietylko co do korzyści, lecz również co do uprzyjemnienia i upiększenia otaczającéj nas przyrody gdzie ręka Wszechmocnego przyskąpą się pokazała.

Kraj który zamieszkujemy, od wieków z natury obdarzony był mnogiemi lasami; przez dzikie puszcze przecisnąć się nie było można. W miarę powiększania się ludności, zaczęły znikać lasy, a w ich miejsce powstały wprawdzie rodzajne niwy i łąki, lecz obok nich odkryły się również znaczne przestrzenie lichego gruntu z lotnych piasków, do których zagajenia lub obsiewania nowego na las nie wiele się kto zabiera. Słusznie więc żalić się przychodzi, jak na przeszłość tak i teraźniejszość, że siekierą i ogniem niszcząc lasy do korzenia, obdarły ziemię z jéj napierwszéj i najpiękniejszéj ozdoby. Starać się przeto choć na przyszłość sprawiedliwiéj postępować wypada, aby jakokolwiek naprawić dawne złe i ślicznéj przyrodzie z dawniejszych jéj powabów dziewiczych część jakowąś powrócić. Jakże obszerne zaś pole leży odłogiem dla naszych szczerych chęci i działalności, bo jak wieleż to włości a nawet całych okolic kraju naszego smutnie się przedstawia, dla tego, że obnażone z liścia zielonego i ogołocone zupełnie z wszelkiego drzewa. Nie rzadko zdarza się spostrzedz gustownie wystawiony dworzec lub porządnie zbudowany folwark, z rozległemi budynkami, a dla tego smutno i pusto robi się w sercu przejeżdżającego, bo wezwyczajone do rozmaitości oko nie znajduje onéj prawdziwéj krasy i barwy wiejskiéj z wieńca drzew. Często spotyka spragnione oko wioskę o rozrzuconych w nieporządku na otwartém polu chatach, podobną raczéj do koczowiska nomadyjskiego, niżeli do siedziby stałéj rolniczéj! W całem jéj otoczeniu nie znajdziesz nietylko sadu zielonego, ale ani jednego drzewka pielęgnowanego. Tego rodzaju okolica cała wydawać się musi posępnie i pusto, jak gdyby życia w niéj nie było; a znajdujemy często znaczne przestrzenie takie przy kolejach, traktach i drogach bitych; cóż dopiéro wspominać o drogach bocznych?

Wszakże tak wielu obywateli ziemskich i innych krajowych podróżuje za granicą, a zatém mieli sposobność delektowania się wejrzeniem okolic tamecznych, postrojonych nietylko samemi dzikiemi lecz najczęściéj już owocowemi drzewami; wypadałoby z tego brać wzór i zastosować go po powrocie z upiększeniem i ozdobą rodzimego zagona. Wszakże nas nęcą okolice ubarwione rozmaitém drzewem, przeplatane to lasem, to aleami, nasiadłe wioskami, gdzie czyste domki okolone zieloną siecią sadów i ogródków, z poza nich zapraszająco na nas spoziérają, gdzie stare drzewa niby stróże zasłaniają osady od wiatrów i burz, a nawet w części od ognia. Któż nie podziela przekonania, że kraj zupełnie inną, wesołą przybiera postać, gdy folwarki i wsie obwiedzione tą zieloną ozdobą, gdzie wiejskie dworki otoczone to angielskim, to owocowym ogrodem; gdy trakty wszelkie i drogi poobsadzane różnorodném drzewem, nietylko bawią oko, lecz prawdziwą stają się wygodą dla podróżnych, dając w lecie miły chłód, przyjemny cień, zimą zasłony od gwałtownych ostrych wiatrów i szarug, a podczas zamieci śniegowych wskazują podróżnemu drogę, aby nie błądził. Któż także nie widzi, że drzewa w okolicach bezleśnych przyczyniają się nie do saméj ozdoby i przyjemności sielskich, ale mianowicie przyczyniają nie mało pożytku.

Wiadomo, iż elektryczność wywiera wpływ wielki na roślinność; brak tejże pochodzi z przyczyn bardzo jawnych: z wyniszczenia lasów i odsłonięcia zbyt wielkich przestrzeni ziemi na działanie słońca, wiatrów, deszczów i burz, które bez przeszkody wszelkie gazy i urodzajne części rozpędzają. Są one przyczynami również tak częstych nieurodzajów i zupełnéj naszego rolnictwa przemiany.

Dowodzenia te moje oprę po krótce na prawach natury: na zawięzywaniu się gazów po powierzchni ziemi w połączeniu się z elektrycznością i na zasadzie fizycznéj przekonywającéj nas, jak wielkim jest wpływ atmosferyczny na roślinność i że znajdujące się w składzie powietrza atmosferycznego pierwiastki chemiczne: kwasoród i kwas węglowy czyli azot są główniejszemi działaczami w przyrodzie; albowiem kiedy rośliny przez liście i właściwe sobie naczynia połykają kwas węglowy, przerabiając go w sobie wydają kwasoród, za to zwierzęta przeciwnie pochłaniając kwasoród wyziewają kwas węglowy; a tak produkta oddychania zwierząt służą za pożywienie roślinom, a roślinne utrzymują zwierzęta. Z podobnych przyczyn obwiewa nas w lecie w porze rozwijania się drzew tak miły aromat, jak gdybyśmy zupełnie w innym przyjemniejszym, orzeźwiającym znajdowali się klimacie. Z tego jawne dowody dla chemików i nie

chemików że zwierzęta i rośliny stoją do siebie w wzajemnym wspierającym się stosunku.

Mamy zatém wszelkie powody do oddziaływania na zmniejszenie elektryczności z przyczyny poprzetrzebianych drzewostanów, i aby takową przywrócić, bardzo jest na czasie jąć się systemu kultury drzew na naszych ogołoconych niwach, przez obsadzenia niemi traktów publicznych, wszystkich dróg komunikacyjnych i polnych, granic i miedz między polami, pielęgnowaniem starych i zakładaniem nowych sadów, i t. d. Drzewa polne są nawet naturalnemi konduktorami elektryczności, jakto dowody mamy tego przez częste w niegodzenie piorunów; daléj pochłaniają nadmiar wilgoci z powietrza spadającéj, przechowują takową nadal, i znów ją powoli polom udzielają w czasie suszy; ojcowie nasi może nie bezzasadnie utrzymywali że łamią nawalnice i odpowadzają grady. Wiadomo nareszcie i to rolnikom, jak dobroczynny wpływ wywiera rosa na rośliny, jak one podczas upałów prawie tylko nocną rosą żyją i jak miły widok sprawia poranek, kiedy każdy listek, każda trawka, srebrzystemi rosy kroplami są okryte; ile razy więc w nocy powstaje wiatr, rośliny są pozbawione tego posiłku, bo rosy nie ma, częstokroć takową w śron przemienia; zupełnie przeciwnie się dzieje na polach zaopatrzonych licznemi drzewostanami, gdyż i tu drzewa nam ważną czynią przysługę, łamiąc wiatry; te mniéj przeszkadzają rozwijaniu się rosy, jak również przemienieniu rosy w śron (*). *(Dalszy ciąg nastąpi).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1101; pszenicy czetwerti 1746; jęczmienia czetwerti 824; owsa czetwerti 2697; grochu czetw. 184; gryki czetwerti 85; kaszy jęczmiennéj czetwierti 107; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. — kartofli czetwerti 281; siana pudów 19137; słomy pudów 11220.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 30 Marca do 5 Kwietnia 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.		OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	11	64½			Słomy pud . .	—	18	—	—
Pszenicy ditto	13	90			Siana fura 1 k.	2	55	6	—
Grochu polnego	13	3			» » 2 k.	5	10	9	50
» cukrowego	15	—			Siana pud . .	—	34	—	—
» fasoli . .	12	97			Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Gryki	8	85			Wół dobry . .	42	—	80	—
Jęczmienia . . .	9	90			» średni	35	—	41	—
Owsa	6	15			» lichy	27	—	32	—
Mąki psz. prze. p.	3	—			Cielę	3	47	—	—
ordyn. pud	—	—			Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj	1	72½			Wieprz dobry	21	—	29	—
żytnéj razowéj	—	—			» średni	16	—	20	—
gryczanéj pud	2	10			» lichy	13	—	15	—
Kaszy jaglanéj	18	70			Masła pud . .	8	10	—	—
» grycz. zw.	15	12			Słoniny » . . .	6	40	—	—
» drobnéj	24	49			Kartofli czetw.	4	67	—	—
» jęcz. perło.	26	1			Okowity wia.	4	90	—	—
» » ordyn.	12	67			Szumówki »	2	94	—	—
Słomy fura zw.	1	80	3	60					

(*) Za powyższe twierdzenia co do elektryczności i inne tu przywiedzione, całą odpowiedzialność zostawiamy autorowi. *Red.*

Sprowadzono w dniu 4 Kwietnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 416; z różnych miejsc Królestwa 166; ogółem wołów sztuk 582, wieprzy 373; cieląt 1249; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 413; na prowincyę wołów sztuk 81; na liwerunek sztuk 38; remanent 50; wieprzy 582.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 24 Marca (5 Kwietnia) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95	62½	95	40
Gdańsk 100 talarów	2 M.	95	40	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	146	25	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	51	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	66
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	75
Paryż 300 franków	2 M.	77	70	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	25	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		85	45	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	74	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		99	58	—	—

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 3 Kwietnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	94¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	105¼	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	81½	—
» Listy Zastawne nowe	92½	92¼
» Obligacye 500-złotowe	—	85¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A 300 złp.	90½	—
» B 200 »	—	20

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 24 Marca (5 Kwietnia) 1856 r.— Starszy Cenzor, Sekretarz Kollegijalny T. Hertz.